Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XX.** **WARSZAWA, dnia 16 kwietnia 1939 r.** **Nr. 16.**



*Ks. K. Switalski,* Poznań.

## Tryumf Chrystusa

Ale niech będzie Bogu dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

I Kor. 15. 57.

Nieukojone jest serce ludzkie na ziemi w swej tęsknocie za prawdziwym życiem, wiecznie trwałym szczęściem, za nadprzyrodzonością, za Bogiem i nieśmiertelnością. Tak jest dziś i tak było zawsze! Tej prawdy nie zaćmi groza współczesnych totalizmów, ani opary sceptyzmu, lub niewiary. Coraz więcej stępionem zostaje ostrze zarzutu, że wiara i wiedza, religja i kultura stale się ze sobą kłócą i nigdy między nimi nie dojdzie do zgody. Jest i będzie zawsze prawdą oczywistą, że człowiek, albo raczej duch w nim przebywający w pewnych okresach czasu podnosi sztandar buntu i z zapaloną pochodnią rewolucji idzie przez świat, chcąc go podpalić. Ale prędzej, czy później taki ogień — choćby największy — przygasza, gdyż jego światło i ciepło są tylko siłami niszczycielskimi, nie posiadają zaś wcale elementu twórczego. Aby przekonać o prawdzie Zmartwychwstania. Chrystus dopuszcza możliwość, a nawet potrzebę przykładania miary kryterjum wiedzy do wiary, czego żywym świadectwem jest jeden z Apostołów, Tomasz. Okazało się tutaj, że nawet niewiara jest potrzebną, jako pewne stadjum rozwojowe, prowadzące człowieka poprzez daleko posunięty krytycyzm do całkowitej wiary. Słowa Zbawiciela, wyrzeczone do niewiernego ucznia: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli", — będą po wsze czasy napomnieniem dla różnego rodzaju Tomaszów. — „Ale niech będzie Bogu dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". Co roku przez tyle już wieków i tyle pokoleń porusza serca ludzkie to dziękczynienie, składane Stwórcy na ołtarzu wielkanocnym. I zawsze jest jednakowo żywe, gorące, i zawsze świeże, jak świeżym i życiodajnym jest powiew wiosny; i zawsze wyśpiewane jest w radosnym hymnie: Alleluja. Odtąd każda walka, każdy trud, podjęty w imię Chrystusowe, kończyć się będzie prędzej, czy później zwycięstwem prawdy nad fałszem, światłości nad ciemnością, życia nad śmiercią.

Chrystus, jako Zwycięzca śmierci, staje się odtąd źródłem, z którego płynie nadzieja miljonów, którzy weń wierzyli, wierzą i wierzyć będą, jak długo świat będzie istniał. Jakie ta prawda ma znaczenie dla życia każdego poszczególnego człowieka wierzącego, tego nie potrzeba uzasadniać. Bo czemże jest to życie doczesne? Przyrodnik określi je, jako walkę o byt. Filozof może nazwie życie walką o zdobycie absolutnej prawdy. Artysta określi je, jako nieskończone piękno, które trzeba z dnia na dzień odkrywać. A w końcu jakby je kto nie nazwał i nie określił, pozostanie ono na zawsze jednym z najwspanialszych darów Bożych, jakie dane zostały człowiekowi. Tylko o jednej kardynalnej przy tym zasadzie nie należy zapominać, że treścią prawdziwego życia winien być Bóg i wiara w ostateczny tryumf Chrystusa nad złem, oraz nadzieja w życie wieczne. Kiedy po zmartwychwstaniu Chrystus ukazał się uczniom, drżącym ze strachu, powtórzył słowa, które tak często od Niego w Jego życiu ziemskim słyszeli: „Nie bójcie się" i „Pokój wam". Nigdy może świat bardziej nie potrzebował słów ukojenia i pociechy tak bardzo, jak obecnie, kiedy groza wojny wisi, niby miecz Demoklesa nad ludzkością, a psychoza lęku zakrada się cichaczem do serc, aby je zatruć jadem niepokoju. Wyjątkowe czasy wymagają wyjątkowej męskiej wiary! Święto zmartwychwstania Chrystusa przypomina także, jak co roku już od przeszło dwudziestu lat o wielkim akcie sprawiedliwości dziejowej, przez który Ojczyzna nasza po latach niewoli do życia powołaną została. I dzisiaj najpierwszym postulatem, wykonywanym przez czynniki, rządzące naszym Państwem, jest szerzenie pokoju w kraju i poza jego granicami. I dzięki Bogu najwyższemu, że religja chrześcijańska nie jest u nas, jak gdzieindziej, po za nawiasem życia narodowego, owszem bierze w nim żywy udział, a nasz Kościół ewangelicki otoczony jest życzliwą opieką Państwa. Dlatego w te Święta Wielkanocne niech popłyną z serc naszych wraz z dźwiękami dzwonów i radosnymi hymnami — „Alleluja" — modły o glorię zwycięstwa pokoju i dobra nad złem, wszelką waśnią i niezgodą zarówno w Ojczyźnie naszej umiłowanej, jak i w Kościele naszym. Amen.

*Ks. Andrzej Buzek.* Cieszyn.

# Reformacja czeska

Czesi to jedyny naród słowiański, który posiadał własną rodzimą reformację i w jej obronie utracił niegdyś w czasach przeciwreformacji niepodległość. Skoro obecnie po raz drugi tragedja utraty bytu niepodległego spotkała naród czeski, stają przed oczyma naszymi dzieje reformacji czeskiej, związane ściśle z pierwszą tragedią dziejową tego narodu. Dziejom tym chcemy tedy poświęcić chwilę uwagi.

Do Czech przyszło najpierw chrześcijaństwo obrządku starosłowiańskiego. Poczęli je głosić w r. 863 dwaj mnisi konstantynopolscy: Cyryl i Metody w państwie Wielkomorawskim, obejmującym Morawy i Słowację, a 8 lat później przyjęło się ono i w Czechach. Lecz w r. 908 pogańscy Madziarzy zdobyli Słowację, Morawy i Czechy, wskutek czego zapanowała reakcja pogańska w tych krajach. Dopiero w połowie 10 wieku miecz niemiecki wypędza Madziarów z Czech i Moraw, podczas gdy Słowacja na stałe pozostaje w obrębie Węgier. Wraz z ustąpieniem Madziarów wraca do Czech i Moraw chrześcijaństwo, ale już w formie łacińskiej pod wpływem Niemców, lecz tradycje nabożeństwa w języku słowiańskim utrzymują się i odzywają nieraz w ciągu wieków na ziemiach czeskich.

Do tradycyj tych nawiązuje Hus z początkiem 15 wieku. W całym zachodnim chrześcijaństwie odczuwano wtedy potrzebę reformy kościelnej. Dał temu wyraz już kilkadziesiąt lat wcześniej Wiklef w Anglii; następnie hasła jego podjął i nadał im rozmachu Hus w Czechach. Żądał nabożeństwa w języku ojczystym, Komunii pod obiema postaciami, czystości obyczajów, powrotu do biblijnych, starochrześcijańskich zasad. Z ruchem zaś religijnym wiązał się ściśle ruch narodowy czeski, dążący do usunięcia zakorzenionych oddawna wpływów niemieckich w Czechach. Niemcy natomiast stanęli po stronie Rzymu: przyczynili się walnie do spalenia Husa w r. 1415 w Konstancji (Kostnicy), a niemieckie wojska cesarza Zygmunta IV Luksemburczyka wojowały następnie przez kilkanaście lat przeciw husytom, aż klęska taborytów, radykalnego odłamu husytów, pod Lipanami w r. 1434 przywróciła władzę cesarską i papieską w Czechach.

W sto lat później w brzaskach wielkiej reformacji odżywa w nowej formie i pod nową nazwą husytyzm czeski. Zorganizowane tajnie po klęsce lipańskiej zbory „braci czeskich" utrzymały się wbrew inkwizycji, i ujawniają one teraz swą działalność i rosną szybko. Także resztki tego odłamu husytów, którzy pogodzili się przed 100 laty z Rzymem na podstawie unii, pozostawiającej ich parafiom język czeski w nabożeństwie i Komunię św. pod obu postaciami, tak zw. kalikstyni lub utrakwiści, zrywają zawartą niegdyś unię z kościołem rzymskim i przyłączają się do reformacji. Obok tego zyskuje zwolenników Kościół luterski i kalwiński. Fala reformacyjna podnosi się mimo oporu króla Ferdynanda I Habsburga, władającego równocześnie Węgrami i Austrią, coraz wyżej.

Podczas pierwszej wojny szmalkaldzkiej w r. 1547 stanęły stany czeskie po stronie ewangelickiego Związku Szmalkaldzkiego, przeciw bratu króla Ferdynanda, cesarzowi Karolowi V. Po zwycięstwie cesarza mści się król Ferdynand krwawo za to na Czechach. Kilkudziesięciu panów i przedniejszej szlachty czeskiej kładzie na rynku w Pradze głowę pod topór katowski. Inni uciekają do Wielkopolski i Prus Książęcych i zasilają poważnie polski ruch reformncyjny w początkach panowania Zygmunta Augusta.

Z biegiem lat przygasa gniew króla Ferdynanda przeciw ewangelikom, a jego syn, Maksymilian II, (1564—1576) daje swym poddanym całkowitą swobodę religijną. Mawiał ten jedyny tolerancyjny w epoce wojen religijnych Habsburg: „Kto chce panować nad sumieniami ludzkimi, ten uzurpuje sobie prawo do zasiadania na tronie Bożym". Ewangelicyzm czeski dochodzi wtedy do rozkwitu. Jego mężem czołowym w tym okresie jest biskup „braci czeskich", Jan Blahoslav, człowiek głęboko religijny i światły, autor licznych pism religijnych. Umiera niestety w r. 1571, licząc lat zaledwie 48. W myśl jego wskazań zjeżdżają się jednak w r. 1575 przedstawiciele „braci czeskich", kalikstynów, Kościoła luterskiego i kalwińskiego i łączą się na podstawie wspólnie uchwalonej Confesio Bohemica (Wyznanie Czeskie). Wspólny naczelny rząd kościelny (konsystorz) jednoczy odtąd powyższe 4 odłamy reformacji czeskiej, stężając znakomicie jego siły. Nasuwa się tu porównanie z naszą polską Ugodą Sandomierską z r. 1570. Porównanie to wypada niestety na naszą niekorzyść. Więzy, zadzierzgnięte w tej Ugodzie pomiędzy poszczególnymi odłamami reformacji polskiej, były o wiele luźniejsze, a co gorsza zbyt szybko zostały zerwane.

Ale jeszcze jedno wielkie dzieło reformacji czeskiej, któremu dał początek Blahoslav, zostało dokonane po jego śmierci. Przetłumaczył on Nowy Testament na język czeski i przygotował w znacznej części tłumaczenie Starego Testamentu. Doprowadzone do końca przez innych to tłumaczenie wyszło jako przekład całej Biblii z druku w Kralicach w r. 1591 i otrzymało nazwę Biblii Kralickiej. Biblia Kralicka ma dla rozwoju języka czeskiego niemal równie wielkie znaczenie, jak Biblia Luterska dla języka niemieckiego.

Lecz nie drzemały i siły przeciwne. Syn Maksymiliana II, Rudolf II, (1576 — 1612), wychowany przez jezuitów na dworze hiszpańskim swego stryja Filipa II, sprowadza swych wychowawców do Czech i popiera gorliwie ich działalność przeciwreformacyjną. Posuwa się jednak w ferworze antyreformacyjnym tak daleko, że Morawy i Węgry wypowiadają mu posłuszeństwo i obwołują jego brata Macieja swym władcą. W obawie by tego samego nie uczyniły i Czechy, hamuje wreszcie Rudolf II swe zapędy przeciwreformacyjne i gwarantuje w r. 1609 „Listem majestatycznym" wolność religijną w Czechach. Kroniki ówczesne oceniają odsetek ewangelików w Czechach na 90%.

Niestety „List majestatyczny" idzie rychło w zapomnienie. W r. 1618 zakazuje arcybiskup praski budowy kościołów ewangelickich w Hrobie i Brunowie, a rząd króla Macieja, następcy Rudolfa II, aprobuje ten zakaz. Wtedy grupa wzburzonej szlachty zjawia się na Hradczynie i wyrzuca dwóch urzędników królewskich oknem z wysokości dwupiętrowej. Był to sygnał do rewolucji w obronie wiary. Król Maciej umiera rychło; koronę czeską i cesarską dziedziczy dalszy jego krewny Ferdynand II. znany ze specjalnej zawziętości przeciwreformacyjnej. Wobec tego Czesi ogłaszają detronizację Habsburgów i oddają koronę elektorowi Palatynatu, Fryderykowi V, naczelnikowi Unii ewangelickiej (Związku ewangelickich książąt niemieckich). Ale Fryderyk nie dorósł do swego zadania dziejowego, nie potrafił się utrzymać na tronie czeskim. Wojska cesarskie rozgromiły Czechów w listopadzie 1620 r. na Białej Górze w pobliżu Pragi; Fryderyk uciekł do Nadrenii, a Ferdynand II, pozbawił Czechów zarówno wolności religijnej, jak i politycznej. Duchownych ewangelickich powypędzano, kościoły oddano klerowi katolickiemu. Przez długie dziesiątki lat pod osłoną bagnetów austriackich przywracają jezuici wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami katolicyzm, aż w przeszło 90% osiągają skutek.

Z natury rzeczy rzesze najoporniejszych i najwybitniejszych ewangelików czeskich opuściły po r. 1620 kraj podobnie jak w r. 1547. Roiło się od emigrantów czeskich w sąsiednich krajach, także w Polsce. Osiadł tu między innymi słynny pedagog i biskup „Braci czeskich" Jan Amos Komensky, największy mąż, jakiego wydała reformacja czeska. Książka jego „Labirynt świa-

ta" należy do największych dzieł pedagogicznych ewangelickiej literatury kościelnej. Przez 30 lat pracował on po przybyciu do Polski przy szkole ewangelickiej w Lesznie (Wielkopolska), a gdy szkoła ta została spalona podczas wojny szwedzkiej w r. 1565 i nastrój przeciw ewangelikom wzmagał się w narodzie polskim, przeniósł się sędziwy Komensky do Holandii, gdzie dokonał życia.

Długo brzmiały po Europie echa żałosnej pieśni, jaką nucili czescy wygnańcy religijni:

| | |
|---|---|
| Ne vzalisme z sobou nic,<br>Po vsem jest veta —<br>Jen Bibliou Kralickou<br>I „Labirynt sveta". | Nie wzięliśmy z sobą nic,<br>Wszystko precz, biada!<br>Tylko Biblję Kralicką<br>I „Labirynt Świata". |

Dziwne i tragiczne są dzieje narodu czeskiego i reformacji czeskiej. Sprawiły one, że katolicki — według metryki — naród czeski ma tradycje i sympatje ewangelickie. Zwycięstwa reformacji były jego zwycięstwami, jej klęski — jego klęskami. Natomiast te same Niemcy, które wydały niegdyś Lutra, zdławiły dwukrotnie reformację czeską: najpierw mieczem Luksemburgów za Husa w XV wieku, potem mieczem Habsburgów w 17 stuleciu. Habsburgowie pozbawili wtedy Czechów również niepodległości państwowej, którą udało się Czechom odzyskać dopiero za naszych czasów — niestety tylko na 20 lat.

---

Uwaga: Z okazji upadku Czechosłowacji mógłby ktoś po przeczytaniu artykułu o dziejach reformacji czeskiej zapytać o losy reformacji słowackiej. Słowacja była jednakże w czasach reformacji tak ściśle zrośnięta z Węgrami, że chcąc przedstawić dzieje reformacji słowackiej, trzebaby dopiero z dziejów reformacji węgierskiej wyłuskiwać część słowacką. Zauważyć tylko należy, że niebezpieczeństwo tureckie, zagrażające w 16 i 17 wieku stale węgierskiej części imperium habsburskiego, nie pozwalało Habsburgom na tak radykalną akcję przeciwreformacyjną na Węgrzech, jaką dynastia ta przeprowadziła w krajach austriackich i czeskich. Wskutek tego ewangelicy (augsburscy) stanowią okrągło 17% narodu słowackiego. Jest ich około 400,000 na 2 i pół miliona słowaków, podczas gdy „Ewangelicka Cerkiew Czeskobraterska" liczyła w r. 1931 na 7 miljonów Czachów zaledwie 300,000 wyznawców. Wprawdzie „Cerkiew Czeskosłowacka" wykazuje według spisu ludności z r. 1931 blisko 800,000 dusz, ale jest to kościelno-nacjonalistyczny twór naszych powojennych czasów, a nie dziedzictwo dawnej reformacji czeskiej.

# Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Z KOŁA MŁODSZYCH. W sobotę dnia 15.IV o godzinie 17-ej odbędzie się „JAJKO WIELKANOCNE".

---

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA. We wtorek dnia 18.IV o godz. 20-ej odbędzie się wieczór dyskusyjny n. t- „Chrześcijaństwo a kwestia chleba".

---

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza dnia 16 kwietnia b. r. w Przewodnią Niedzielę „JAJKO WIELKANOCNE" na które wszystkich serdecznie zaprasza.

Wieczór urozmaicony bedzie występami artystycznymi. Początek o godz. 18-ej.

Wstęp dla członków zł. 1.—
" " gości " 1.50.

**ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.**

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

**Ś. † P.**

# Ks. Kazimierz Szefer

**Naczelny Kapelan Ewangelicko-Reformowany W. P. i Radca Konsystorza Ewang.-Ref. w Warszawie. Ur. 12.IX.1861 — zm. 10.IV.1939 r.**

Dnia 10 kwietnia 1939 r. zmarł po krótkich cierpieniach w Sielcu (Woj. Kieleckie), dokąd wyjechał na świąteczne wywczasy, ś. p. Ks. Senior Kazimierz Jan Konstanty Szefer, Szef Głównego Wojskowego Urzędu Duszpasterstwa i Naczelny Kapelan wyznania ewangelicko-reformowanego W. P.

Zmarły ś. p. Ks. Senjor K. Szefer urodził się dnia 12 września 1861 r. w Sielcu w woj. Kieleckim, jako syn pastora Ks. Adolfa i Jego Małżonki Zofii z Mozesów, córki ks. Jana Mozesa, pastora w Zelowie. Gimnazjum ukończył Zmarły w Kielcach w r. 1883, a następnie wyjechał na studja teologiczne do Dorpatu, które ukończył w roku 1889. — Wyświęcony na pastora dnia 24.XI 1889 roku, pracował początkowo jako substytut przy Superintendencie Warszawskim. W roku 1890 ś. p. Ks. Szefer zostaje pastorem Zboru ewang.-ref. w Serejach, i na tem stanowisku trwa do r. 1901.

W tymże roku po śmierci ojca swego przeniósł się do Sielca, gdzie zbór miejscowy wybrał go swym pastorem na miejsce Zmarłego ojca. W Sielcu ś. p. Ks. Szefer pozostaje do roku 1920, t. j. do czasu powołania na Ks. Kapelana do Wojska Polskiego. W krótkim czasie zostaje senjorem i naczelnym kapelanem. W roku 1923 z powodu przekroczenia wieku przechodzi w stan spoczynku, i jednocześnie jako emeryt, zatrzymany zostaje w służbie czynnej na dotychczas zajmowanym stanowisku, na którym pozostaje przez lat 16 do samej śmierci.

W ciągu swej służby duszpasterskiej w Wojsku Polskim pozyskał całkowite zaufanie swych władz, i odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę, Brązowym Medalem za długoletnią służbę, a ostatnio oficerskim Krzyżem Odrodzenia Polski. Od szeregu lat ś. p. Ks. Senjor Szefer niedomagał na serce. Mimo to sprawował bez przerwy swoje obowiązki. Na Święta Wielkanocne, jak to miał w zwyczaju, wyjechał do stron rodzinnych, do Sielca, na urlop, z którego nie sądzono Mu było więcej wrócić do pracy.

Pozostawił żonę, Zofję z Rayskich, trzech synów, trzy córki, trzech zięciów, dwie synowe i grono wnucząt oraz bliższych i dalszych krewnych.

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają"...

* * *

Pogrzeb ś. p. Ks. Senjora Kazimierza Szefera odbył się w Sielcu dnia 13 kwietnia z kościoła na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. W pogrzebie wzięli udział duchowni z Ks. Superintendentem S. Skierskim na czele, Naczelni Kapelani W. P. oraz Szef i Zastępca Szefa Biura Wyznań Niekatolickich, Oficerowie i wojsko garnizonu Staszów. i liczni wierni miejscowej parafji ewang. augsb. i ewang. reform.

*Emil Ismer*, Poznań.

## Postacie wybitne w dziejach narodu Serbo-Łużyckiego

VI.

Abraham Brancel (Frencel, 1656—1740), wykształcony uczony łużycki na uniwersytecie w Witemberdze, poświęca się studjom nad historją i początkami języka swego narodu, a także przypomina rodakom o słowiańskich nazwach miejscowości łużyckich. Wydaje też słownik łacińsko-serbski, oraz dzieje i historję naturalną swej ojczyzny. Drukuje pozatym mnóstwo książek. Prace jego nad dziejami słowiańszczyzny przetrwały do naszych czasów i są wprost imponujące.

Pierwszą gramatykę łużycką wydał w Pradze w roku 1670 jezuita Jakób Ksawery Ticinus p. t.: „Principia linguae, quam alii vandalicam vocant".

Ruchliwy pisarz August Swetlik (1650—1729) wydawał pisma religijne, dokonał przekładu Pisma Świętego według Wulgaty (pozostającego jednak do dziś w rękopisie). W roku 1721 wydał słownik łacińsko-łużycki.

Na polu pieśni serbskich, największy zbiór ich wydał Walde p. t. „Śpiewana Jezusowa winnica" (r. 1787). Pastor Hauptman, rodem z Niemiec, wydał w roku 1761 pierwszą gramatykę dolno-łużycką i zbiór pieśni p. t. „Lubujowski serbski śpiewnik".

Do najwybitniejszych działaczy i pisarzy-patriotów na Dolnych Łużycach, należy nauczyciel Traugott Głowan (Kopf, 1787—1865). Głowan wydawał poezje, książki, śpiewniki pogrzebowe, tłomaczył z niemieckiego kazania i pisywał liczne artykuły w czasopismąch także i niemieckich, informując opinię niemiecką o krzywdach swych rodaków, zadawanych im przez płatnych germanizatorów.

Proboszcz Chrystjan Bronisz (ur. w r. 1775), badał język i zwyczaje ludu serbskiego. Pomagał też w pracy Smolerowi i zbierał dla niego pieśni dolno-łużyckie.

Pastor Andrzej Lubieński (1790 — 1840), gorący patriota, jeszcze jako student wskrzesił łużyckie towarzystwo kąznodziejskie w Lipsku. Zrozpaczony z powodu obojętności swych rodaków na sprawy narodowe, nie ustawał w pracy nad budzeniem ze snu niewoli. Pisał i drukował pisma religijne, moralne, wiersze, pieśni kościelne, opowiadania z dziejów swego narodu. Zajmował się także historją Łużyc. W jego pracy dla ludu serbskiego towarzyszył mu Fryderyk Adolf Klin (Klien, 1792—1855). Klin, jako pisarz pisał tylko po niemiecku. Zasługi jego dla swego kraju, są następujące: a) informował opinię Niemiec o sprawach swego ludu; b) jako poseł do sejmu saskiego, występował gorąco i z poświęceniem w obronie słusznych praw swego nieszczęśliwego ludu.

Na początku XIX-go wieku spotykamy w literaturze serbskiej takiego działacza narodowego, jakim był pastor Jerzy Mjeń (Möhn), który napisał w swym ojczystym języku wiersz pochwalny w heksametrach i urywek z Klopstocka Mesjasza.

Obok niego Jan Dejka (Doecke) wydaje przez trzy lata (1809 — 1812) miesięcznik p. t.: „Serbski powiedar a Kurjer" (Serbski gawędziarz i Kurier).

Jan Fryderyk Tesznar (Teschner, ur. w 1829 r.) ukończył gimnazjum niemieckie w Chociebużu i teologję na uniwersytecie w Halli i Berlinie, był nadzwyczaj popularnym działaczem wśród swoich rodaków. W roku 1857 został dziekanem przy kościele serbskim w Chociebużu, gdzie działał także jako literat. W roku 1862 powołany został na takie samo stanowisko do Nidy pod Zhorjelcem. Lecz i tutaj, zdala od swych braci, zasilał prasę łużycką swoimi artykułami. W śpiewnikach swoich wydanych w latach 1858-60 p. t.: „Serbskie duchowne kjarliże", wprowadził nową pisownię dolno-łużycką. Teszner wydał także zbiór kazań o niezmiernie wysokiej wartości.

Arnost Muka (Ernst Mücke, ur. w 1854 r.), po ukończeniu gimnazjum w Budziszynie, studjował na uniwersytecie w Lipsku językoznawstwo słowiańskie u prof. Leskina. — W czasie wakacji podróżował po kraju ojczystym, zbierając materjał dla prac, które następnie publikował. Po ukończeniu studjów swoich, zo-

---

*Marcin Razus.* (37)

## Testament zmarłych

**(Odkaz mrtvych).**

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

I kiedy jednak, mimo wszelkich perswazyj, nie zechcieli wejść do kościoła, dopadli ich żołnierze. Dwaj włoscy oficerowie zaczęli szczególnie młócić Masnicjusza i marcińskiego*) rektora Michała Pawłowicza. Następnie za włosy, za brody i za nogi — powlekli więźniów. Obecni w świątyni ludzie, a wśród nich i zapłakane białogłowy ujrzały przy ołtarzu prawdziwą bójkę. Więźniowie stawiali rozpaczliwy opór, chociaż ich głowy aż dudniły po kamiennej posadzce. To jeden, to drugi zwalał się przed ołtarzem, tracąc przytomność. Poczciwy staruszek, jezuita, ks. Adam Zeiler próbował wstawiać się za nieszczęsnymi. Daremnie!

— Wobec Boga i przed wami, co jesteście tu zgromadzeni, oświadczam, — zawołał nagle od ołtarza Pawłowicz, — choćbyście mnie tutaj tysiąc razy przywlekli, nie będę brał udziału w waszych obrzędach! A o tych okrucieństwach dowie się i jego królewska mość.

— Skoro nie uznajecie Boga, niema dla was króla, — padła odpowiedź.

Zapanowała złowroga cisza, kiedy ojciec Kelio odprawiał Mszę Świętą przed Bożym ołtarzem. W tej chwili krzyżowały się i poznawały oczy cierpiących i przebranych małżonek. Pocieszały się spojrzeniami. Rozmawiali ze sobą o miłości, która nie zna odległych przestrzeni, ani gróźb, ani udręk, ani żadnych przeszkód, albowiem prawdziwa miłość jest silniejsza niż grób...

I rektor brzeźniański, Jan, skopany i zmaltretowany oglądał się, oglądał się i jeszcze raz oglądał poza siebie. Ta biała główka wśród strojnych dziewcząt tak mu była dziwnie znana! I ta zgrabna postać i te rączki. Tylko skąd się wziął na nich różaniec? Odrazu odczuł gorączkę na wychudłej twarzy. Oczy ich spotkały się i przemówiły. Tak, to były jej oczy! To naprawdę ona! Wszędzie by ją poznał!

— Kasieńko, — zaszeptały błogo wargi więźnia.

Ona nie usłyszała, ale odczuwała, widziała. Te jego wielkie, myślące oczy wpatrywały się w nią, jak niegdyś, za szczęsnych chwil w Brzeźnie. Padały pytania, ale i mknęły w myślach odpowiedzi. Ona również pytała i odpowiadała. I nagle stał się ten kościół takim miłym, takim Bożym. Nie oddałaby tego miejsca nikomu za nic na świecie. Kelio i jego ministranci, żołnierze i lud rozmodlony, a nawet smutne postacie więźniów gdzieś zniknęły. Wreszcie nie widziała nic — tylko jego...

*) Z miasta Turezańskiego Świętego Marcina, które jest na Średniej Słowacji. Miasto to posiada szczególne znaczenie dla odrodzenia narodowego Słowacji, bowiem przodowało w pracy kulturalnej i narodowej i dlatego najwięcej było umęczone. W XIX stuleciu było głównym środowiskiem kulturalnym Słowaków. Tu też w 1863 r. została założona Macierz Słowacka a w 1870 r. powstał dziennik „Narodni Noviny", a w 1871 r. zorganizowano związek kobiecy „Živena". Na cmentarzu marcińskim spoczywają najwybitniejsi patrioci słowaccy. Turcz. Św. Marcin jest duchowym centrum Narodu Słowackiego. (przyp. tłum.)

stał profesorem niemieckiego gimnazjum w Budziszynie. W roku 1891 wydał wielką i historyczną fleksję języka dolno-łużyckiego po niemiecku. — W roku 1918, po rozgromieniu Niemiec, należał do Zgromadzenia Narodowego na Łużycach, domagającego się autonomji kulturalnej dla Serbów.

Na zakończenie przytaczam wiersz poety Józefa Nowaka ze zbioru poezji patriotycznych „Z duchom swobody", wydanym w Budziszynie w roku 1919, pobudkę p. t. „Powstań Serbjo!":

Powstań, Serbjo!
Dzień swobody świta,
Dzień dojrzałego żyta.
Za kosę, bracia, za broń chwyćcie,
Skosić wolności kłosy,
Wzrosłe z mokrej rosy,
Z waszej krwi i waszego potu!
Odłóżcie zwady, zaniechajcie sporów!
Równość drogą za zwycięstwo dajcie,
Wierność i męstwo w piersi chowajcie!
Głód znosiliście z siłą wytrwałą,
Trudy i męki boju,
Cuchnące poległych ciała,
Nędze mierzwy wrogiej,
W jamach strzeleckich okopów,
Gdybyście śmiertelni do dołów wpadli.
Naprzód, Serbjo, za cześć za sławę!
Już wam się przychyla
Dobycie chorągwi czerwono-krwawej,
Wolności narodu.
Stargnijcie pijawkę, z piersi waszej,
Pijącą krew serbskiego ludu!
Złamcie jarzmo, skruszcie pęta
Zadajcie niemoc chłoszczącej ręce!
Rzućcie tyranów na dno piekła!
Zmażcie znamiona niewoli,
Idźcie za sztandarem wolności!
Hórnika wezwijcie,
Smolera wskrzeście,
Przewodnika sławy,
W walce ze lwem!
Spalcie dokumenty niewoli,
Mężnego Ciszinskiego sławcie,
Malarza dziedzicznych Łużyc!
Powstań Serbjo, do boju zaraz,
Pomścij krzywdy, zadane ci w grzechu.

---

*Emil Ismer*, Poznań.

# Z historii muzyki

III.

### Szkoła niderlandzka.

Najbardziej używanymi formami w muzyce niderlandzkiej były imitacje i kanon. Kanonem nazywali niderlandzcy mistrze regułę, według której należało budować fugę, czyli muzykalne naśladowanie. W dzisiejszej teorii muzyki używamy tych pojęć wprost w przeciwnym znaczeniu. Takich kanonów było bardzo wiele. Na oznaczenie kanonu „raka", używano różnych sentencji np. „Cancriza" to zn. że, czytało się nuty od lewej strony, jak u Żydów. Słusznie też powiedział cesarz Maksymiljan: „Czytają inaczej, niż jest napisane, śpiewają inaczej, niż notują, mówią inaczej, niż czują". Ze stanowiska kościoła trzeba tę „przesadę" potępić, gdyż spycha ona tekst do roli podrzędnej. Jednak są i między tymi przesadami dzieła prawdziwie artystyczne i godne kościoła.

Rozróżniamy trzy szkoły, czyli kierunki niderlandzkie. Pierwsza wzięła na swe barki wykonanie wstępnych prac przygotowawczych. Kontrapunkt artystyczny budzi się do życia. Jest to okres od 1416 — 1450 r. w którym szkoła angielska pod kierunkiem Johna Dunstabla (1375 — 1453) jest łącznikiem między obu krajami. Obok niego działają muzycy Binchois i Dufay.

Egidjusz Binchois urodził się około roku 1440 w Hennegau. Porzuciwszy stan wojskowy, został śpie-

---

— Dominus vobiscum... odezwał się solowy głos księdza.

— Et cum spiritu tuo, — odpowiedział gromkim głosem Bene z poza organów.

— Nic ją nie wytrąciło z nastroju. Wyobrażała sobie, że śniła o straconym mężu, tyle zapowiadającym prawdziwego szczęścia. Co doświadczyła, to jakby to w ogóle nie istniało i nigdy nie miało miejsca. Prawdą było tylko to, że nareszcie go odszukała i ze on ją odnalazł. W myślach powędrowała za swym Samusiem a żarliwa i nieukojona tęsknota trojga serc zespoliła się w jedną wielką, niebosiężną radość.

Oto odezwały się srebrnym tonem dzwoneczki ministrantów. Ludzie klękali i żegnali się znakiem Krzyża Świętego. I ona uklękła pospołu z innymi. Stali nieruchomo, jak posągi. Ona to widziała. Wydawało się jej, że i ona nie powinna teraz klęknąć. Spojrzała na męża, gdy nagle podbiegł do niego jeden z żołdaków. Zwrócił przeciw niemu kolbę muszkietu i — bęc! Uderzył go w pierś, aż huknęło o mur i zwalił się na posadzkę.

— Ach! — zrozpaczony okrzyk wydarł się z jej gardła. Różaniec potoczył się po kamiennych płytach świątyni. Za nim i ona osunęła się bedwładnie, tracąc przytomność.

Kiedy otworzyła oczy, spostrzegła — że już się znajdowała w swej kuchence u prefektostwa. Pani gospodyni siedziała tuż przy niej i wpatrywała się delikatnie w oczy Kasine.

— Kasiu, moja kochana, co ci się stało! — pytała, obcierając jej twarz octowym wywarem. — Kogóż to zobaczyłaś w kościele?

— Ja... ja... zamarły słowa na wargach zalęknionej kobiety.

— Nie obawiaj się niczego, nie lękaj się, — pogłaskała ją po bujnych puklach blond włosów, — ja cię nie zdradzę przed nikim! Ja się domyślam...

— Widziałam jego, — szepnęła, jak by się obawiała nawet świadectwa tych ścian. — Widziałam Jana Simonidesa.

— Któż to jest?

— Rektor brzeźniański, — westchnęła zbolała. — Mój mąż!

— Domyślam się tego! — przechyliła się do niej pani. — Na chłopską dziewczynę jesteś i za gładka i za bardzo wyuczona.

— Ale nie wyda mnie pani? — chwyciła ją za rękę i chciała całować. — Mnie się już o nic więcej nie rozchodzi, jeśli mamy zginąć, to z nim razem. Ale mamy w Brzeźnie maleńkiego synusia...

— Nie obawiaj się. Nie lękaj się niczego! — zapewniła ją prefektowa. — Znajdujesz się w dobrym miejscu. Miej więc cierpliwość! Za mężem nie chodź, bo jeszcze jemu i sobie zaszkodzisz! Przyjdzie czas, że się zobaczycie i narozmawiacie dowoli.

— Ale gdzie?

— U nas!

Kasia, zaskarbiwszy sobie serce pani prefektowej, cierpliwie teraz już czekała. Dłużyło się jej, bo też i dłużyło! Nie mogło być jednak inaczej. Kiedy szli więźniowie do pracy, lub powracali z szańców — umyślnie wybiegała do studni po wodę. Niejednokrotnie spotkała się z oczami swego męża. A kiedy dostrzegała w nich radość — ulgi pociechy doznawało zbolałe

wakiem w kapeli Filipa Dobrego Burgundzkiego, a nast. był księdzem. Umarł w r. 1460 w Lille. — Większym od niego muzykiem był Wilhelm Dufay (1400 — 1474). Dufay w roku 1428 za papieża Marcina V-go wstąpił do kapeli papieskiej, skąd po dziesięciu latach, przeniósł się na dwór burgundzki. W roku 1450 został kanonikiem w Cambrai, gdzie pozostał aż do śmierci. Wielki ów muzyk pozostawił po sobie przeszło 150 kompozycji kościelnych i świeckich, które świadczą o jego niezwykłym talencie. Dalszymi mistrzami pierwszej szkoły niderlandzkiej, to Fagnes, Elvy i Busnois.

Na czele drugiej szkoly niderlandzkiej staje teraz Jan Okeghem (ur. w 1430 r.) W rzeczywistości twórczość jego stoi w ścisłym związku z dawniejszymi kompozycjami. Kontrapunkt został przez Okeghema doprowadzony do artystycznej formy. Niezrównana jego technika, nie cofajaca się przed najtrudniejszemi problemami, umiejąca jednak wlać w prowadzeniu melodyjnym głosów wielką serdeczność i subtelność. Jako muzyk, miał tak wielkie znaczenie, że nadano mu tytuł „księcia muzyki". Ludwik XI powołał go do kolegjaty Tours, gdzie też umarł w roku 1495. — Współczesny mu i bardzo wybitny kompozytor Jakób Hobrecht, kapelmistrz w kościele Notre Dame w Antwerpji jest znanym kompozytorem wielu pięknych mszy, motetów i chansons. Umarł w Ferrarze w roku 1505.

Jasoin ce Prés jest najznakomitszym przedstawicielem tak zwanej trzeciej szkoły niderlandzkiej. Urodził się w Hennegau w roku 1450. Już jako chłopiec śpiewał w kościele w St. Ouentin. Następnie kształcił się u Okeghema. Sława sztuki włoskiej pociągała i jego. Dlatego udał się najpierw do Florencji, później do Ferrary, skąd za papieża Inocentego VIII przyjęto go do papieskiej kapeli w Rzymie. Umarł 27 sierpnia 1521 roku, jako proboszcz kapituły katedralnej w Condé. Josoin pozostawił po sobie wielką liczbę motetów, świeckich pieśni, 32 msze i t. d. Mistrz pisał najczęściej na 4 głosy, chociaż nie brak też utworów pięcio i sześcio głosowych. Spotykamy się także z jego ośmiogłosowym motetem. Ambros streszcza nam działalność Josoina w następujących słowach:

„Josoin wychował się w tradycjach szkoły Okeghema i nie miał zamiaru zaraz przeciw nim występować, próbował raczej nadać im formę możliwie najudatniejszą i najdoskonalszą i doprowadzić je do szczytu możliwości. Styl Josoina wyrabiał się, ożywiając indywidualnie wszystkie szczegóły, a jednak nie stawał się fantastycznym, nienaturalnym, lub przeładowanym i że raczej umiarkowanie i jasna przejrzystość nadawała tym muzycznym tworom czegoś szczególnie szlachetnego i wielkiego!"

Josoin był jednym z tych, ktorzy utorowali drogę Palestrinie, lecz sam nie wzbił się na wyżyny prawdziwej czystej muzyki kościelnej.

---

serce. Teraz to już i rektor Jan wiedział, kogo miał w tych oknach kuchennych u prefektostwa. Razu pewnego powiodło się jej namówić jedną z chłopek odrabiających pańszczyznę. aby mu powiedziała kilka słów i podała parę groszy. Dowiedziała sią jednak później, że mu to odebrali. Nadomiar włożyli na noc cięższe kajdany i za karę musiał leżeć w kłodzie.

— Widzisz! — karciła ją pani! — Nie bądź taka niecierpliwa! Gotowaś wszystko jeszcze popsuć!

I dała się przekonać. Spełniała swe obowiązki bardzo przykładnie i sumiennie. Najchętniej chodziła do miasta. Szczególnie na targ do Głogowca. Tu się spotykała z podobnymi sobie kobietami: i z Elżbietą Masnicjuszową. Nażaliły się wzajemnie, pocieszyły. Tu się dowiedziała o wszystkim, co się działo wokoło. Kelio umyślnie chodził z Przenajświętsyym Sakramentem do chorych, którzy pracowali w pobliżu więźniów. Jak ci nie uklękli, żołnierze ich biciem do klękania przymuszali. Niedawno zbili tak przeszło siedemdziesięcioletniego proboszcza Grzegorza Illesza. Nauczyciel Bene rozbił mu głowę. Pewien oficer miał już dość tego znęcania się i krzyknął na niego: Precz stąd, kuternogo, a któż to ci powierzył prawo katowania niewinnych ludzi? A to czemu nie wzywają Boga? — odpowiedział Bene. — Wzywaj ty sobie swego Pana Boga! — odezwał się na to Pawłowicz. — My wzywamy swego prawdziwego Boga! — Ach, ty! — rzucił się nauczyciel na Pawłowicza i złamał mu pałką rękę, z której aż krew buchnęła. — Idź i powiedz do Kelia, — mówi zraniony, — niechaj więcej nie głosi, że jego ofiara jest niekrwawa! Dzisiaj ją, jak Piłat, pomieszał z krwią niewinną!

---

# Z Wojskowej Parafji

Jak corocznie, tak i w te ostatnie Święta Wielkanocne ewangelicki kościół garnizonowy na Mokotowie ściągał licznych wiernych na nabożenstwa. — W Wielki Piątek kościół nie mógł pomieścić nabożnych. Do spowiedzi i do komunji św. przystąpiło około 300 osób w tem przeszło 100 wojskowych tak szeregowych, jak i oficerów od najniższych do najwyższych stopni.

W II Św. Wielkiej Nocy po nabożeństwie Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem urządził przyjęcie wielkanocne dla żołnierzy wyznania ewangelickiego, którzy na święta pozostali w swoich oddziałach. Przyjęcie to odbyło się w sali Tow. Pols. Młodz. Ewang. (Pl. Mirowski 4) i zgromadziło przeszło dwie setki żołnierzy, oficerów, członków Zarządu Koła Op. nad Żoln. Ew. chóru Tow. P. M. S. „Hejnał" i Pań Gospodyń. Z powodu braku miejsca dzieci ze Szkółki Niedzielnej udziału w tem przyjęciu wziąść nie mogły. Wśród obecnych byli: Pułkownik Stefan Rueger, Komandorowie Rylke i Kuczkowski, por. Hassenrück i oficer służbowy. Zagaił zebranie modlitwą ks. senjor Gloeh, a po odśpiewaniu przez chór pieśni religijnej prezes Zarządu Koła, p. komandor A. Rylke przemówił do zebranych żołnierzy, witając ich serdecznie, i wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka i Naczelnego Wodza. Okrzyk ten powtórzyli wszyscy.

W trakcie przyjęcia przemawiał jeszcze pan pułkownik St. Rueger i śpiewał chór młodzieży pod batutą p. prof. L. Heintzego.

Chór Tow. Pols. Młodz. Ewang. „Hejnał" pod batutą prof. L. Heintzego wykonał piękne pieśni podczas nabożeństwa i w Wielki Piątek i w II Św. W. Nocy.

* * *

W Wielką sobotę rano ks. senjor Gloeh odprawił nabożeństwo dla żołnierzy wyznania ewangelickiego w garnizonie Modlin. Do Komunji św. przystąpiło około 100 żołnierzy.

---

# Z prasy

Głos Młodzieży Ewangelickiej podaje:

Żyjąc w kraju, w którym jest nas ewangelików zaledwie 2,7% ogółu mieszkańców, spotykamy się na każdym kroku z ludźmi innych wyznań. Nieraz też powstają dyskusje na tematy religijne. Prowadzi się je czasem w formie zwykłej rozmowy, zdradzającej ze strony naszego rozmówcy przeważnie zupełną ignorancję istoty ewangelicyzmu (nierzadko też i własnego wyznania). a małą znajomość chrześcijaństwa w ogóle. Często są to pod naszym adresem gorące ataki, oparte na demagogicznych hasłach, gołosłownych zarzutach, przeciwstawianie się którym, oparte na znajomości przedmiotu spotyka się z niedowierzaniem, budzi zdumienie, podziw nawet.

Nieraz spotykałam się w dyskusji tego rodzaju z zapytaniem: „Skąd ty to wiesz?". „Z lekcji religji" — odpowiadałam z dumą.

Uważam, że ogółowi młodzieży ewangelickiej przydałaby się przede wszystkim umiejętność dyskutowania z ludźmi na różnych poziomach, otrzaskanie z szybką wymianą myśli i zdań. W dyskusjach tego rodzaju potrzebna jest dokładna znajomość swojego wyznania, jego symbolów wiary, sakramentów, świąt, historii kościoła, stosunku do Ewangelii, znajomość organizacji kościelnych, charytatywnych, zrozumienie polityki kościoła.

Znajomość tychże zagadnień u przeciwników, ich argumentacji bojowych i sposobów wnioskowania ułatwi nam tego rodzaju „rozmowę", uchroni od zaskoczenia i w wielu przypadkach przyczyni się do sprostowania błędnych poglądów o nas u ludzi innej wiary.

Wanda Rodthaler (Warszawa).
(Głos Młodzieży Ewangelickiej).

# Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KOŁA SENIORÓW. Zarząd Koła Seniorów zaprasza niniejszym na referat dyskusyjny na temat: „U podstaw naszej współpracy wychowawczej", który wygłosi Ks. Prof. Karol Michejda w poniedziałek dnia 17 kwietnia 1939 r. o godz. 20-ej w sali Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, pl. Mirowski 4. Goście mile widziani.

STANY ZJEDNOCZONE. Amerykański Związek Kościelny przyjął niedawno w skład swoich członków Syryjsko-Antjocheński ortodoksyjny kościół w Ameryce. Na skutek tego, dotychczasowy związek jednoczący wszystkie kościoły protestanckie, stanął przed zagadnieniem, jaki ma mieć odtąd charakter i jak sie ustosunkować do nowych członków.

SOWIETY. Inteligencja i propaganda bezbożników. Propaganda bezbożnictwa w sztuce, literaturze i wiedzy jak to oświadczył kierownik tego działu Jarosławski, napotyka na duże trudności ze względu na dużą kulturę jaką posiada kościół w muzyce, pieśni i w sztuce. Aby zwalczać tutaj religję należałoby stworzyć równie wielkie dzieła, a tych ateizm dotąd nie posiada.

Akademik Struwe zwrócił uwagę na konieczność budowy światopoglądu ateistycznego na przesłankach naukowych. Jak dotąd bowiem nie jest on ściśle naukowo określony, a co zatem idzie, posiada charakter prymitywny. Zwrócono także uwagę i na to, że bezbożnicy powinni pogłębić swoje wiadomości w zakresie nauk przyrodniczych socjologji, religji i historji kościelnej. Wreszcie przewodnicy bezbożników winni poznać literaturę świata. Stwierdzono także między innymi, że zamykanie i burzenie kościołów nie doprowadziło do celu. Sama istota i treść wiary chrześc. pozostała nadal nienaruszona, raczej wzmocniła się jeszcze.

RZYM. „Osservatore Romano" podaje, że w byłej Austrii zostały zamknięte wszystkie rzym. kat. korporacje studenckie, w liczbie 78, a także chrześcijańskie gimnastyczne towarzystwo, liczące 38 tysięcy członków. Zamknięty również został związek św. Jerzego liczący 155 oddziałów.

SŁOWACJA.

— Cichy jubileusz poety ewangelickiego, Jana Smreka. Największy spośród żyjących poetów słowackich, Jan Smrek, którego na język polski tłumaczyli Gwiżdż, Brosz, Starża i inni, obchodził w tych dniach swe pięćdziesięciolecie. Wydał on 4 tomy poezji, z których niektóre doczekały się wielu wydań a od szeregu lat redaguje najbardziej popularne i główne pismo literackie Słowacji pn. „Elan". Wybór poezji tego ewangelickiego pisarza Słowacji wydała w Polsce „Kamena" (pismo literackie w Chełmie lubelskim). Po śmierci Razusa umieścił on w formie artykułu swoje wspomnienia o tym pisarzu na łamach warszawskiego tygodnika „Głos Ewangelicki" (1937, IX). Wspomnienia te później odczytał przed mikrofonem praskiego radia. (BEW)

— Nowy biskup kalwiński. Zbory kalwińskie nowym biskupem obrały ks. Sörösa Wojciecha, Węgra, b. kier. semin. teol. w Luczencu. (BEW)

— Tablicę ku czci pastora-poety M. Razusa ostatnio staraniem Macierzy Słowackiej wmurowano w Keżmarku na gmachu tamtejszego gimnazjum, gdzie śp. ks. M. Razus w latach 1903-7 uczęszczał. Ostatnio po przewrocie słowackim (6.X.1938) niema prawie większego miasta, czy miasteczka słowackiego, gdzie choćby jedno z przedmieść lub jedna z głównych ulic nie została nazwana imieniem tego pastora luterskiego, a zarazem największego poety słowackiego okresu powojennego. (BEW)

— Środk-europejska konferencja młodzieży ewangelickiej, która się miała odbyć w październiku w Bratysławie została odroczona z powodu wypadków politycznych. Obecnie czynione są starania, aby została zwołana na okres świąt wielkanocnych. (BEW)

— Uniezależnienie się ewangelików niemieckich. Ostatni synod obydwóch kościołów luterskich na Słowacji, odbyty w Zylinie pod przewodnictwem księży biskupów drów: Włodz. Czobrdy i Sam. Osuskiego uchwalił utworzyć autonomiczny kościół niemiecki t. zw. „Landeskirche". Jest to odstąpienie od dotychczasowego podziału terytorialnego, a zastąpienie go organizacją na zasadach narodowościowych. Zaznaczyć należy, że na 380.000 Słowaków-luteran — Niemców było circa 38.000. O ile jednak Niemcy uzyskali kompletną niezależność i będą teraz posiadali własne biskupstwo, o tyle Węgrzy będą stanowić tylko odrębny seniorat. Niemieckie biskupstwo na Słowacji obejmie łącznie 52 zbory i filiały oraz stacje misyjne. Jednocześnie w związku z tymi przemianami z senioratów niemieckich zbory słowackie zostaną wyłączone, a wszystkie mieszane stacje misyjne zostaną w obrębie kościołów słowackich. Kwestia kształcenia teologów nie została dotychczas rozstrzygnięta. Ogólnie przyjęto zasadę, że mniejsze grupy narodowościowe będą obsługiwane przez księży misyjnych, a większe przez specjalnych wikariuszów w zborach mieszanych. W podziale majątkowym Niemcy partycypować będą w sumie 10%. Siedzibą luterskiego biskupa niemieckiego na Słowacji będzie Bratysława. (BEW)

## Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

*Ochrzczono*: 21 chłopców, 10 dziewczynek, 1 neofitkę.

*Ślub zawarli*: Karol Henryk Melin z Elsą Valborg Wallein, Arnold Lik z Stanisławą Telegą, Jerzy Wacław Gerlack z Janiną Jastrzębowską, Władysław Jan Mazippus z Wandą Hamann, Herman Richter z Leokadią Hennig, Henryk Lafery z Heleną Kozieją, Tadeusz Wawrzyniec Rembelski z Alfredą Ruszke, Edward Emanuel Petersen z Józefą Karoliną Kuśnidorowicz, Ludwik Burakowski z Karoliną Grünke, Ks. Edward Leonard Dietz z Irmą Kriews.

*Zmarli:* Marta Jadyszke l. 24, Waldemar Berwold l. 19, Amalia Borkowska z d. Zimmerman l. 60, Paulina Elżbieta Kintopf z d. Elsner l. 68, Małgorzata Heiny z d. Baender Kalapos l. 47, Jakub Westrick l. 37, Maria Werner z d. Strassburger l. 84, Alwina Löffler z d. Kankel l. 83, Adolf Ludwik Hilkner l. 80.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

# Porządek nabożeństw

**w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej**

Dnia 16 kwietnia niedziela Quasimodogeniti.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„ 9.15 „ „ szkolne sala konfirm. Ks. wik. Kożusznik.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 10.— „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
„ 11,30 „ „ „ „ Mińska 13 „ „
„ 1.— „ „ „ „ „ dla dzieci „
„ 10,30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. wik. Wegener.
„ 10,30 „ „ „Tabity“ w Skolim z Kom. Św. Michelis.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 3.15 pp. „ „ „ dla dzieci „
godz. 6,30 r. „ w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 11.30 „ „ we Włochach ul. Parkowa Ks. Loth.
„ 5.— pp. „ ewang. w sali konfirm. Ks. w. Kożusznik.
Dnia 18 kwietnia 7.30 w. naboż. biblijne ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 20 „ 8 w. „ biblijne w sali konfirm. Ks. Michelis.
„ 21 „ 9 r. nabożeństwo komunijne w kościele.
„ 21 „ 7 w. nab. bibl. we Włochach ul. Parkowa Burchardt.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
(Puławska 4)

Dnia 16 kwietnia naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 16 kwietnia naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15, Ks. Senjor F. Gloeh.

## RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

**Niedziela** dn. 16.IV 1939 r. 12,03 Poranek symf. 15.15 Muzyka 14.40 Dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Recital fortep. 17.00 18.20 Wystawa w New Yorku 18.30 Wesoła aud. 21,25 Muzyka 22.00 Śląska pozytywka 22.40 Muzyka taneczna.

**Poniedziałek** dn. 17.IV. 1939 r. 12,03 Aud. południowa 13.00 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 13.30 Aud. dla gimnazjów 15.00 Dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Sonaty wiol. 17.15 Gawęda 17.30 Koncert 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Koncert 19.00 Aud. żołnierska 19.30 Koncert 21.00 Koncert 22.20 Recital fortep.

**Wtorek** dn. 18.IV. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.30 Utwory klarnetowe 16.45 Reportaż 17.00 18.30 Aud. dla robotników 19.00 Koncert 21.00 Koncert.

**Środa** dn. 19. IV. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Aud. dla dzieci 15.30 Mnzyka 16.35 Recital skrz. 17.00 Walki o Wilno 17.15 Koncert 18.00 Audycja dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Koncert 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Słuchowisko.

**Czwartek** dn. 20.IV. 1939 r. 12.03 Audycja połudn. 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.20 Odczyt 16.40 Recital org. 17.30 Koncert 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej 18.30 Utwory chóralne 19.00 Koncert 20.00 Muzyka 21.00 Orkiestra P. R. 21.30 „Pochodnie wieków“ 22.20 Folklor różnych narodów 22.40 Wariacje symfoniczne 23.05 Koncert.

**Piątek** dn. 21.IV.1939 r. 12,03 Aud. południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Utwory skrz. 17.20 Koncert 18.00 Aud. dla wsi 18.30 Wieczór literacko-muz. 19.15 Koncert 20.00 Koncert 22.40 Piosenki francuskie.

**Sobota** dn. 22. IV 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Aud. dla dzieci 15.30 Muzyka 16.35 Koncert 17.40 Muz. organowa 18.00 Aud. dla wsi 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.15 Muzyka 20.05 Opera 23.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.





Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH,** Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.